Nr. 310. We Lwowie Środa dnia 8 Listopada 1893. Rok XXVI



# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano



## Wybory do sejmu pruskiego.

Lwów 7. listopada.

Świeżo ukończone wybory pierwszego stopnia do sejmu pruskiego — jak to widoczne z głosów tamtejszej prasy — nie zadowoliły żadnego z wielkich stronnictw politycznych. W obozie liberalnym tak samo, jak konserwatywnym panuje rozgoryczenie, a w równym też stopniu mają aż nadto powodów do biadania wolnomyślni, którym pono coraz bardziej grunt z pod nóg na całej linji się usuwa. W tym ogólnym bilansie rozczarowań i zawodów, ma niestety i społeczeństwo polskie w Księstwie i na Szląsku znaczny udział procentualny, co o tyle przykrzejszem być musi dla sprawy narodowej, że i bez tego, dzięki obowiązującemu w Prusiech systemowi podziału wyborców na trzy klasy, reprezentacja polska w sejmie pruskim stoi w rażącej dysproporcji do liczby ludności polskiej. System rzeczony — płynący, rzecz prosta, z niesprawiedliwej ustawy, która zapewnia przewagę olbrzymią przedstawicielom kapitału ruchomego, — oddaje wybory w Prusach na łaskę i niełaskę najwyżej opodatkowanych. W następstwie tego niemal we wszystkich miastach Księstwa i na Szląsku rozstrzygają sytuację wyborcy żydowscy, którzy zgermanizowani do szpiku w kościach, z właściwą tej rasie jednomyślnością i solidarnością, a niemniej i zaciętością, walczą tam zawsze przeciw polskim kandydatom.

Podczas obecnych wyborów jeden okręg, gnieźnieński, może być nawet utracony, gdyż wybrano tam równą liczbę polskich i niemieckich wyborców. Podczas głosowania na posła będzie tam prawdopodobnie los rozstrzygał. W Poznaniu miejscowe dzienniki polskie propagują ciągle kompromis z konserwatystami, którzy tam mogą zwyciężyć tylko przy poparciu Polaków. Sądzimy, że kompromis II. rzędu byłby tylko w takim razie usprawiedliwiony gdyby konserwatyści poparli polskich kandydatów w innych okręgach. — Na Górnym Szląsku wynik nie jest jeszcze zupełnie znany. Skandaliczne zajścia w Raciborzu, gdzie niemieccy katolicy zawarli sojusz z liberalnymi protestantami przeciwko Polakom, oburzyły całą uczciwą katolicką prasę. *Oberschlesische Volks Ztg*, raciborski organ niemieckich katolików, popiera najgoręcej ową dawną kombinację. Postępowanie to nazywa *Germania* „zgorszeniem w najpoważniejszem znaczeniu tego wyrazu i dowodem, że wina niesnasek na Górnym Szląsku leży nietylko po stronie Polaków". Katolicka *Posner Ztg.* tak pisze o tej sprawie: „To nie ulega wątpliwości, że książęco-biskupi komisarz ks. proboszcz Strzybny zawarł z panami „wiernymi państwu", pakt przeciwko poczciwemu polsko-katolickiemu ludowi. Chyba nie będą już mogli przywódcy szląskiego centrum zwalać niechęci ku nim polskiego ludu na karb „wielkopolskiej agitacji".

Ogólny rezultat wtorkowych wyborów sejmowych przedstawiają pisma konserwatywne w ten sposób, że prawdopodobnie bez szwanku wyjdą z walki wyborczej centrum, stronnictwo narodowo-liberalne i konserwatywne. Natomiast stronnictwo wolnomyślne utraci około 6 mandatów na rzecz stronnictwa konserwatywnego i wolno-konserwatywnego. Antisemici nie mają do zapisania żadnych zdobyczy. Udział wyborców był w wyborach wtorkowych bardzo słaby, wo wielu miejscowościach wzięło udział zaledwie 10 procent wyborców.

Obecnie znowu organa niemieckie stawiają najrozmaitsze horoskopy właściwym wyborom do sejmu pruskiego. Według *Schlesische Zeitung*, konserwatyści odniosą względnie zwycięstwo ze szkodą narodowo liberalnych, a zwłaszcza wolnomyślnych. Liberalni stracą prawdopodobnie pięć mandatów. Centrum zaś utrzyma się w jednakowej liczbie. Dotychczas konserwatyści mieli 124 krzeseł, a wolno-konserwatyści 64, czyli razem 188 mandatów, do większości zaś obieralnej potrzeba 217, sejm bowiem liczy 433 członków. Richterowska zaś *Freisinnige Zeitung* tak pisze: „O ile wnosić można z wyniku wyborów, większość przesunie się w nowym sejmie jeszcze bardziej ku prawicy, tak, że utworzenie większości konserwatywnej z wykluczeniem narodowo-liberalnych wydaje się możliwem." Wogóle dzienniki narzekają bardzo na opieszałość wyborców, zwłaszcza w Poznańskiem. We wielu okręgach głosowało tam zaledwie 25 procent wyborców polskich. Najsmutniejszą rolę odegrał obóz secesjonistów, któremu należy zawdzięczać, że przeprowadzono zaledwie 68 wyborców polskich, podczas gdy przed pięciu laty było ich 75.

W sprawie mandatu stolicy księstwa spotykamy w *Dzienniku Poznańskim* następujący artykulik charakterystyczny: „W Poznaniu wybrano pięćdziesięciu dziewięciu Polaków wyborców komitetowych, dziewięciu secesjonistów, ośmdziesiąt jeden konserwatystów i stu piętnastu wolnomyślnych. My zatem Polacy nie mamy najmniejszego widoku, abyśmy przeprowadzili swego kandydata, p. dr. Stanisława Jerzykowskiego. Mimo to jesteśmy obowiązani w pierwszej linji głosować na niego. Co do dalszego głosowania, to zależy od Niemców. Na posługę żadnemu stronnictwu iść nie powinniśmy. Wyznajemy otwarcie, że nam jest sympatyczny kandydat stronnictwa konserwatywnego, prezes policji, p. Nathusius. Jest on bowiem względem nas objektywnym jak na urzędnika przystoi, tymczasem kandydat stronnictwa wolnomyślnego, p. Jaeckel, jak to notorycznie wiadomo, na każdym niemal kroku okazywał i okazuje nienawiść dla żywiołu polskiego. Mimo to w polityce rządzą nie sentymenta, ale interesa i zasady. Jeśli panowie konserwatyści przyjdą nam w pomoc na przykład w okręgach wyborczych babimojsko-międzyrzeckim lub międzychodzko-skwierzynsko-szamotulskim lub poznańsko-obornickim, albo wreszcie w gnieźnieńskim, w takim razie w Poznaniu mogliby polscy wyborcy głosować na p. Nathusiusa. Jeśli zaś nie — wstrzymać się winni od głosowania. Przejdzie, prawda, p. Jaeckel, ale jeden głos więcej czy mniej przeciw nam w sejmie nie sprawi nam krzywdy. Zyskamy zaś przez to, bo za nic i dla niczyich pięknych oczów nie porzucamy zasady — a zasadą naszą, jeśli nie ma ekwiwalentu, głosować na Polaka."

## Koalicja.

Do *Czasu* piszą z Wiednia: Książę Alfred Windischgrätz, który otrzymał polecenie od cesarza do utworzenia nowego ministerstwa, przybył wczoraj wieczór z Budapesztu i naradzał się dzisiaj z prezesami trzech wielkich skoalizowanych stronnictw parlamentarnych, mianowicie z każdym z osobna. Najprzód w południe konferował z hr. Hohenwartem, z którym już naradzał się przed wyjazdem swoim do Budapesztu; następnie o godzinie 4. po południu konferował z prezesem Koła posłów polskich Jaworskim, a wreszcie miał się naradzać z przewodniczącym lewicy p. Plenerem. Przed konferencjami z prezesami stronnictw parlamentarnych naradzał się z prezesem izby p. Chlumeckym. Zapewne jutro rano ukończą się narady i zdaje się, że we wtorek rano będzie mógł ks. Windischgrätz cesarzowi, przybywającemu z Budapesztu, przedłożyć propozycję, co do składu przyszłego gabinetu. Do tworzącego się gabinetu wejdzie zapewne dwóch Polaków: jeden, jako minister oświaty, drugi, jako minister dla Galicji. Zdaje się, że z dotychczasowych ministrów pozostaną w gabinecie na swoich posadach, oprócz ministra obrony krajowej jenerała Welsersheimba, minister rolnictwa hr. Falkenhayn i minister sprawiedliwości hr. Schönborn. Byliby oni w gabinecie koalicyjnym reprezentantami stronnictwa konserwatystów niemieckich, to jest klubu hr. Hohenwarta. Twierdzą, że obaj w końcu wymienieni dotychczasowi ministrowie nie zgadzali się wcale z rządowym projektem reformy wyborczej, a podczas obrad nad tym projektem w gabinecie hr. Falkenhayn był ciężko chory i nie brał wcale udziału w obradach, zaś hrabia Schönborn — jak twierdzą — podał się nawet wówczas do dymisji.

Stosunek księcia Windischgrätz'a do Polaków dotychczas nie może być należycie oceniony, gdyż dotychczasowy zawód polityczny księcia nie spotkał się bliżej z naszą strefą interesów narodowych. Jeżeli koalicja przyjdzie do skutku, to niewątpliwie Koło polskie, liczące obecnie 67 głosów, znajdzie się w mniejszości wobec niemieckiej lewicy (112 głosów) i klubu konserwatystów (około 70 gł.). Jednakże ten sam stosunek zachodził dotąd. A nadto jest rzeczą nietylko prawdopodobną, lecz pewną, że, choć nie zaraz, to w krótkim czasie, tak lewica, jak klub Hohenwarta, utracą po kilkunastu, a może po kilkudziesięciu członków. Bo taka koalicja wymaga wielkiego spokoju, niepospolitej rozwagi, zdolności wyrzeczenia się chwilowo pewnych, choćby najsłuszniejszych życzeń, a to dla wielu posłów tak z lewicy, jak z klubu Hohenwarta, nie łatwem będzie zadaniem.

Tem konieczniejszą jest rzeczą, aby Koło polskie zachowało swą dotychczasową wzorową solidarność. Utrzymanie tej solidarności jest więc najpoważniejszem zadaniem Koła, a wobec tego świętego obowiązku wszelkie rywalizacje osobiste, chociaż one zaznaczają się w każdem gronie parlamentarnem, powinny ustać. Urząd ministerstwa w gabinecie koalicyjnym zaiste nie będzie żadną synekurą, lecz owszem wybrani znajdą się wśród wielkich trudności i kłopotów."

## Panama angielska.

W tej Afryce dziwne dzieją się rzeczy! Podczas kiedy na północy, w miarę nadchodzących dokładniejszych wiadomości, [illegible] coraz większe przybierają rozmiary, trudno na razie zrozumieć, jak rzeczy stoją na południu.

Telegram z Przylądka (Cap) donosił ostatnio, [illegible] że król Lobengula tuła się [illegible] głowę skłonić; ale [illegible] kiedy jednocześnie [illegible] za plecami Towarzystwa południowo afrykańskiego, które wojnę z Matabelami na swoją prowadzi rękę, wchodzi w kompromis z Lobengulą. Instrukcje, jakie z Londynu, odnośnie do wyprawy na krainę Maszony, udzielono gubernatorowi sir Henry Lochowi, miały wzbudzić najwyższe zdziwienie pośród „najcelniejszych" osadników przylądkowych. Powstał więcej niż mi wielki krzyk na dwuznaczność postępowania rządu, którego zachowanie się w tej sprawie nazwano zbrodniczem (criminal Imperialism), dającem jedynie do uzyskania [illegible] na cele utworzenia się tak zwanych Indyj afrykańskich.

Tak niby miały rzeczy stać na miejscu, w osadach — atoli i w Europie wywołała zdziwienie postawa rządu; nie umiano sobie jej wytłómaczyć, chyba... chyba tem, iż rząd powziął podejrzenie względem Towarzystwa, tak co do celów jego, jak co do środków i dróg, jakiemi do osiągnięcia ich zmierza.

No i pokazało się, że to jedyne objaśnienie postępowania rządu, jakie przypuszczano, jest trafnem. Rolę komentatora wziął na siebie dziennik *Daily Chronicle*, który rozpoczął szereg artykułów pod tytułem „Szwindel afrykański" („*The African Bubble*").

Już z pierwszego zaraz artykułu wypływa ni mniej ni więcej, tylko, że premier Przylądka, jegomość pan Cecyl Rhodes, jest łotrem bez czci i wiary, awanturnikiem i bezczelnym spekulantem, który najpodlejszemi szacherkami zdobył sobie rotszyldowski majątek i zajął stanowisko, z którego wszystkiem w osadzie trzęsie. Z pomocą o niczem nie wiedzącej — czy przekupionej — prasy wypędził on w górę kurs nie mających żadnej wartości udziałów Towarzystwa i ze sprzedaży ich ogromne zebrał pieniądze. Jest samowładnym panem miejscowych dzienników i telegrafów, a zatem z Przylądka do Europy dochodzą tylko te wiadomości, które on przesłać chce, lub pozwoli.

Wszystkie zatem wiadomości dotychczasowe o Towarzystwie były kłamstwem, fałszem wierutnym. Nie odkryło ono żadnych kopalń złota, nie płaciło swoim akcjonarjuszom żadnej dywidendy; nie istniało właściwie — istniał tylko jego cień, jego widmo, służące do wyłudzania od rządu koncesyj i napędzania pieniędzy do kieszeni Rhodesa i jego popleczników.

Oni to teraz tak krzyczą na postępowanie rządu, który nareszcie przejrzał na oczy i wmięszał się w wojnę z Matabelami, którą Rhodes & Comp. rozpoczął, w celu utopienia w krwi biednych krajowców swego szwindlu i ostatecznego bankructwa wrzekomego Towarzystwa.

Z tego stanu rzeczy, dla postronnych, bezinteresownych widzów tego afrykańskiego dramatu, wynika przynajmniej ta pociecha, iż może telegramy o srogim losie Lobenguli okażą się fałszywemi; może to Rhodesowi tylko było na rękę, żeby się wieść o klęsce Matabelów rozeszła. Dla Anglików marna to pociecha wobec faktu, że szalbierstwa afrykańskie wyrastają na Panamę angielską, tem straszniejszą, że i krwawych zbrodni w niej nie brak, tylko niewiadomo, ile tej krwi popłynęło.

Niewiadomo „dotąd", bo dopiero początek artykułów o „Szwindlu afrykańskim"; miejmy nadzieję, że od tego co dalej napisze *Daily Chronicle*, włosy nam na głowie dębem stawać będą.

## Kolej żelazna przez Sybir.

W rzędzie największych dzieł, stworzonych w wieku elektryczności i pary w celu ułatwienia komunikacji jedno z pierwszych miejsc zajmie kolej żelazna, mająca połączyć Rosję europejską z Oceanem Spokojnym. Jeżeli przekop kanału Suez usunął tamę do wymiany handlowej między Azją i Europą i skrócił znacznie drogę morską, to znaczenie kolei żelaznej, budującej się na poprzek przez Sybir, większem się jeszcze być wydaje, albowiem, obok ułatwienia wymiany towarów, ogromne, a ukryte dotąd bogactwa przyrodzone rozległych ziem, dopiero teraz uzyskają swą wartość. Kopalnie i pokłady złota, srebra, miedzi, ołowiu, cynku, grafitu, węgla kamiennego i inne, położone w Sybirze, dopiero po zbudowaniu drogi żelaznej zakwitnąć będą mogły. Dopiero przy ułatwionej komunikacji ustąpi brak robotnika, a równocześnie maszyny potrzebne do eksploatacji obfitych skarbów w przyrodzie nadchodzić będą z Europy.

Jeżeli Rosja europejska bardzo słabo w przecięciu jest zaludniona, tak że tylko 16 mieszkańców przypada w niej na kwadratowy kilometr, to w Rosji azjatyckiej stosunek ów obniża się do 5 mieszkańców. Wobec tak nierównych warunków zaludnienia, wobec opłakanego położenia włościan w europejskiej Rosji odbywa się już od lat dawnych emigracja chłopów rosyjskich do Azji i Sybiru. Wskutek działów przy spadkach gospodarstwa chłopów rosyjskich na coraz drobniejsze rozpadają się części i w końcu trudno się na nich wyżywić właścicielowi. Chętnie więc pozbywa się ojcowizny, sprzedaje ją wielkim właścicielom ziemskim i podąża z rodziną całą do Sybiru, gdzie ziemi dużo a brak rąk, któreby ją uprawiały. [illegible] w tak wysokim stopniu rozwinęła się w tych warunkach [illegible] w guberniach środkowych [illegible] kosztem stanu włościańskiego. W guberni permskiej, przytykającej do Sybiru, 60 włościańskich [illegible] 99 procent całego obszaru.

Chodzi tylko o ułatwienie drogi komunikacyjnej, by masy proletarjatu włościańskiego gromadnie opuszczały strony rodzinne. Zaledwie pobudowano drogę żelazną z Jekaterynburga do Tiumenia, a w tej chwili emigracja rosyjska ogromnie wzmogła się [illegible] poczęła na Tobolsk do Sybiru. Wymienię z cyfr wyprowadzonych przez rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych tylko kilka dla okazania wzrostu emigracji.

W roku 1885 emigrowało na Tobolsk 9000 osób, w roku 1888 cyfra ta wzrosła do 26 000, a w roku 1891 do 60.000. Małoznaczna więc ulga komunikacyjna tak wielki wywołała rezultat. A co się dopiero stanie, gdy tor sybirsko-europejski, obliczony na 9500 kilometrów, wykończony będzie. Nie zabraknie wtedy kopalniom sił roboczych, a chwilowa eksploatacja, znajdująca się w najprymitywniejszych warunkach, zasilana ludźmi i europejskiemi maszynami, przybierze rozmiary, które przewyższą wszelkie kombinacje. Obecnie niedołężnie wyzyskiwane kopalnie Uralu i Sybiru, dostarczają 1/4 części ogólno-światowej produkcji złota, a wartość wydobywanego rocznie kruszcu przedstawia 30 milionów rubli. Cyfra ta przy wydoskonalonych środkach technicznych ogromnie się podniesie. Podobnie i wszystkie inne gałęzie przemysłu górniczego się rozwiną.

Uwzględnić przytem wypada, że ziemie sybirskie, położone na wschód do guberni permskiej i orenburgskiej, nadzwyczajną odznaczają się żyznością. Pas ten ziemi urodzajnej, równający się obszarem Francji, tylko 2 miljony liczy mieszkańców, wielką ma zatem jeszcze przed sobą przyszłość. W ogóle kolej żelazna sybirska ogromne uprzystępni obszary. Jeżeli przypuścimy, że podniesie ekonomicznie cały przyległy pas ziemi w szerokości 100 wiorst po obu stronach toru kolejowego, to otrzymamy rezultat, że linja z Czeliabinska aż do położonego nad Oceanem Spokojnym Władywostoku równa się zdobyczy gospodarczej obszaru blisko półtora miliona wiorst kwadratowych. Gdy zapragniemy objaśnić pokojową zdobycz Rosji rozmiarami znanych nam krajów, przekonamy się, że całe Niemcy, Austrja i Węgry, Holandja, Belgja i Dania razem wzięte, nie przewyższają jej.

Podane liczby i porównania wykazują doniosłość ekonomiczną kolei sybirskiej, a jeżeli nieraz spotykać nam się zdarza z obliczeniami ogólnego bogactwa narodowego poszczególnych państw i narodów, to na pewne przyjąć można, że po zbudowaniu kolei sybirskiej zasobność państwa rosyjskiego podniesie się o kilka miliardów i ciągle będzie wzrastała.

Lecz niemniej doniosła rola przypadnie nowej kolei rządowej pod względem politycznym. Rosja rywalizująca z Anglją na wszystkich punktach w Azji od razu zajmie dominujące stanowisko, a najpotężniejsze liczbą ludności swej mocarstwo na świecie Chiny, odtąd drogą przez Sybir, przesyłać będą do Europy najcenniejsze swe towary eksportowe, jedwab i herbatę. Pod-

---

128)

## Tajemnica zamku La Roche Morgat.

*Romans z francuskiego*

(Ciąg dalszy.)

### LI
### Wzajemna spowiedź.

Kiedy admirał de Vitray w hotelu Colombey'ów rzucił Joannę w objęcia matki, hrabina porwała córkę z namiętnym szałem zazdrosnego kochanka, zawiodła do powozu, nie dawszy jej czasu, aby się obejrzeć mogła, w obawie utracenia jej znowu

Nie wiedziała i nie rozumiała wcale, co się dzieje u Colombey'ów, w tym gwarze i przerażeniu widziała tylko jedno: młodą, czarno ubraną dziewczynę, którą widziała w gabinecie pana Raveneau. Słyszała tylko i rozumiała słowa admirała: — To twoja córka, zabierz ją i uciekaj z tego domu!

Tak, była to jej córka, tyle lat opłakiwana, pożądana, nawoływana, wymodlona, całą siłą jej miłości macierzyńskiej, odkupiona cierpieniem i łzami bezsennych nocy. Nie potrzebowała zapewnienia, aby być przekonaną, że to ona, że to jej córka.. serce jej to mówiło. Spragnioną była chwili, kiedy z nią pozostanie samą, aby ją okryć pocałunkami, otoczyć czułą pieszczotą, zdobyć niepodzielnie!

Markiza de Saint Beran tak dobrze rozumiała stan Heleny, iż zobaczywszy, co się stało, pobiegła ku niej, ścisnęła mocno za rękę, wypowiedziawszy zaledwie:

— Nareszcie jesteś szczęśliwą! Czyż ci nie przepowiedziałam tego?

Joanna bez oporu dała powodować sobą. Gwałtowne sceny, przez które obecnie przeszła, wyczerpały jej zwykłą energję.

A przytem miło jej było być w towarzystwie tej pięknej kobiety, bladej i smutnej, której wielkie, wilgotne łzami oczy patrzyły na nią z taką bojaźliwą miłością, jak gdyby chciały ją prosić o przebaczenie.

Po tylu przejściach, czuła się przy sercu matki, jak zranione ptaszę, złożone w miękkiem gniazdeczku. Na poduszkach unoszącego ich powozu, siedziała obok matki przytulona, z ręką w jej dłoni, w milczeniu, tylko chwilami usta szeptały:

— Nie obawiaj się niczego, jestem przy tobie.. i nigdy już się nie rozstanę.

Niedaleka przestrzeń z ulicy Cambon na bulwar Hausmana prędko została przebytą, wierna Ludwika oczekiwała na swą panią. Jak tylko zobaczyła jasne oblicze hrabiny, natychmiast zrozumiała, że szczęście do nich zawitało. Nie śmiała jednak zapytać pani, co się stało, w milczeniu szła naprzód, otwierając przed nią podwoje.

Helena zaprowadziła młodą dziewczynę do swego pokoju z obawą i chciwością skąpca, bojącego się utracić skarb odzyskany.

A kiedy już obie się znalazły w pokoju, hrabina odwróciła się do Ludwiki i powiedziała:

— To ona! to moja córka! Idź.. i zostaw nas same.

Ludwika zaledwie zdążyła jej odpowiedzieć:

— Rozumiem, proszę pani.

Kiedy pozostały same, hrabina posadziła córkę obok siebie na niskiej kanapce, odrzuciła na bok swój kapelusz, następnie rozebrała Joannę, wzięła za szyję, przycisnęła gorąco do piersi, okrywając namiętnemi pocałunkami. Słodkie łzy radości i szczęścia matki pomięszały się z gorzkiemi łzami córki.

Nareszcie hrabina się podniosła, popatrzyła na nią długo, z nieopisaną miłością szepcząc:

— Jakże piękną jesteś i taką, jaką cię właśnie sobie wyobraziłam!

Joanna spuściła głowę na piersi.

— Jakże musiałaś mnie nienawidzić! — mówiła dalej hrabina — czemu nie mogę się dziwić nawet.

— Moja matko!

— Nie mów mi, że tak nie było. Musiałaś mieć to pojęcie, że cię opuściłam niegodnie...

— Kilka razy... rzeczywiście tak było... Cierpiałam tak wiele... a nieszczęście czyni nas niesprawiedliwemi.

— O jakżeś się okropnie myliła!.. Czyby to było możebne... Czy jest na świecie matka, którаby odepchnęła maleńką istotę, daną jej od Boga? Nie było dnia i godziny, abym o tobie nie myślała, o tobie, coś mi została wydartą wtedy, kiedy siły moje były za słabe, abym cię obronić mogła?

— Przez kogo?

— Przez człowieka, którego nienawidziłam, a którego dziś błogosławię... Jestem szczęśliwą i nie mam siły, abym dziś nienawidzić kogo mogła!...

— To był admirał?...

— Słuchaj... chcę, abyś wiedziała. Admirał tu zaraz przyjedzie... trzeba, abyś przedtem wiedziała i przebaczyła.. miała zaufanie w matce!..

— Raczej ja powinnam się zapytać, czy mi przebaczysz, matko!..

— Tobie przebaczyć, biedne dziecię! Nie obawiaj się niczego! Czy słyszysz, niczego, cokolwiekbądź.. Zostałaś mi zwróconą i nigdy mnie nie opuścisz więcej.. Strawiłam tyle bezsennych nocy, rozmyślając, na jakie przygody tam byłaś narażoną.. jestem więc przygotowaną na wszystko, dziecko moje ukochane. A teraz posłuchaj mnie najpierw!

Byłam ubogą dziewczyną... Poznałaś starą markizę?... Złote serce, u niej zostałam lektorką... Straciłam rodziców... nie miałam nic... Jedna z moich ciotek wzięła mnie do siebie... dzieląc pomiędzy mną a jej synem Jerzym swoje szczupłe dochody... Tam u niej na wsi rośliśmy obok siebie... a kiedy skończyłam lat siedmnaście... czas było pomyśleć, aby wystarczyć sobie i wtedy dostałam się do domu markizy... gdzie dobroć jej uchroniła mnie przed nie jedną przykrością.. Jej kuzyn, hrabia de Vitray, kapitan marynarki, odwiedzał ją podczas swego pobytu w Paryżu... Był bardzo bogatym. Zobaczył mnie i pokochał gwałtownie... Pokochałam go również, miał ładne imię, majątek, ja byłam młodą i niedoświadczoną... zostałam olśnioną.. a jednak związkowi temu się opierałam, zaraz ci wytłumaczę dla czego. Syn mojej ciotki, o którym ci wspominałam, kochał mnie także... i bałam się sprawić mu ciężkie przez to zmartwienie.. Chociaż przysięgam ci, przed którą nie chcę mieć żadnej tajemnicy, że jedynie kochałam go jak brata... W nadziei zaślubienia mnie prędszego, wstąpił do marynarki i został wysłany do Senegalu. Wtedy podczas jego nieobecności, znaglona naleganiem otaczających mnie, zaślubiłam pana de Vitray. Wesele odbyło się tu w tym domu, do niego należącym. Przez rok żyliśmy w spokoju, zostałam otoczona czułą pieczą i bogactwem mego męża. W jakiś czas pan de Vitray wyjechał w długą i daleką podróż. Jeszcze podczas bytności męża w domu, odebrałam kilka listów od Jerzego, pełnych gorzkich wyrzutów, które starannie przed mężem ukrywałam. W kilka dni po wyjeździe hrabiego, Jerzy, czasowo bawiący w Paryżu, prosił mnie w kilku słowach, abym zechciała się z nim widzieć u niego w hotelu. Czyż mogłam odmówić? Poszłam bez żadnej obawy, wtedy zamknął się ze mną, grożąc, iż sobie życie odbierze, jeżeli nie będę należeć do niego... Był pijany zazdrością lub zemstą!.. Uwierzyłam jego słowom... bałam się skandalu, rozpaczy jego matki, tak czułej dla mnie... i straciłam głowę... Nie tłumaczę ci mego postępowania, lecz opowiadam, w jaki sposób uczyniłam błąd... jedyny m ego życia, który miał mieć takie smutne następstwa.

Wyszedłszy od niego, powróciłam do zmysłów... Napisałam do Jerzego, wyrzucając mu podłość jego postępowania, zamknęłam się w domu, nie widując nikogo i nie wychodząc nigdzie. Podróż mego męża przeciągała się tak długo, że sądziłam się być ocaloną.. schroniłam się do Bretanji, do starego zamku la Roche Morgat, leżącego nad samym brzegiem morza.

— La Roche Morgat — powtórzyła w zamyśleniu Joanna.

— Jest to złowrogie miejsce. Dom, zbudowany na skale, wchodzącej w morze, o które biją nieustannie wodne fale. Jerzy był w Breście, tam widać musiał się dowiedzieć o mej bytności w zamku. Przybył tam, aby mnie pożegnać i otrzymać przebaczenie.. Miał jechać za kilka dni na morze do kolonji. Było to podczas burzliwego zimnego wieczoru... W pokoju zostaliśmy sami... Jerzy poprzysiągł, że odtąd stanie się człowiekiem honoru i zapomni o przeszłości.. W tej samej chwili wszedł mój mąż, nastąpiła straszna scena.. byłam wtedy bardzo słabą... później opowiem ci więcej szczegółów... teraz nie mam sił i odwagi wytłumaczyć ci tego... Odbył się pojedynek bez świadków... zemdlałam... Ojciec twój znalazł grób w morskiej toni... w la Roche Morgat, tam będziesz mogła modlić się za niego, patrząc na zielone bezbrzeżne przestworza, służące mu za mogiłę... Ukryłam cię u pewnej rybackiej rodziny... Nie miałam dość mocy, aby ukryć przed hrabią twoje schronienie, które zapewnie byłby i tak odkrył niezadługo... wtedy odebrał cię od rybaków i oddał biednej kobiecie, Perinie Yaudet...

— Perina umarła dziś i w tej chwili powinnam być przy niej.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

czas gdy port wojenny rosyjski we Władywostoku, skazany jest obecnie sam na siebie, to później pomoc wojskowa przybyć mu będzie mogła w krótkim czasie drogą lądową. Dowóz zboża do owych nadmorskich dzielnic odbywał się dotąd żmudną drogą morską z Kronstadtu przez Bałtyk, Morze niemieckie, Ocean atlantycki, Morze Śródziemne, Ocean indyjski i Spokojny. Trudności te znikną zupełnie, gdy będzie możność łatwego dowozu żywności ze zachodniego i środkowego Sybiru.

Linja kolejowa w części wykonana, lub już wytknięta, pójdzie od Złatousta w górach Uralu do Czeliabińska, potem na Kurgan nad Tobolem, na Petropawłowsk, Omsk, przejdzie przez rzekę Ob powyżej Tomska, przez Jenisiej pod Krasnojarskiem, następnie na Niżny Umdinsk, okrąży z południowej strony jezioro Bajkal i dobiegnie kresu swego w Nerczyńsku. Przestrzeń od Moskwy aż do Nerczyńska wynosi 7000 kilometrów. Z Nerczyńska na rzekach Szilce, Amurze i Usuri, urządzona będzie komunikacja parowozowa, a od rzeki Uswic aż do Władywostoku znowu powiedzie kolej żelazna długości 400 kilometrów.

---

†

# JAN MATEJKO.

## Na pogrzeb Jana Matejki.

Ucisz się smętna żałobników rzeszo!
Niech bluźnierczego zmilknie gwar szemrania,
Krzyki niewczesne w niebo nie pospieszą,
Wyroki Pańskie są bez odwołania.
Rozpaczne żale mistrza już nie wskrzeszą,
Słuchajcie! Pan wam skarżyć się zabrania.
Słuchajcie! mówi On, Wszechmocny Święty:
„Spełnił Mą wolę — i jest wniebowzięty!"

Pójdźcie więc wszyscy — obstąpcie dokoła
Bożego ducha rozbite narzędzie,
Oddajcie ziemi ziemską garść popioła
I mówcie: Pan niech pochwalony będzie!
Bo oto patrzcie: Nakształt archanioła
W duchów promiennych, nieśmiertelnych rzędzie,
Staje nad wami, synami cierpienia,
Wskrzesiciel Polski ducha i sumienia.

Po walk nieszczęsnych ostatnim wystrzale,
Po rozpaczliwem załamaniu dłoni,
Po dniach, w upadku wleczonych ospale,
Jakby w ostatnim oddechu agonji:
Nagle nam wraca sen o dawnej chwale,
Serce uderza, oblicze się płoni,
Skrzy wzrok — i znowu powstajem do dzieła:
Do odrodzenia Tej — co nie zginęła!

Spójrz w głębie serc swych, zbolały narodzie,
Zapytaj: kto ci sen przywrócił życia?
Kto niósł przed tobą pochodnię na przodzie,
Gdyś ty miał drogę, jak nie do przebycia? —
Kto w ciężkich trudów i bólów pochodzie,
Pośród piorunów i szatanów wycia,
Wskrzeszał przeszłości twej ogrom wspaniały,
Twoje marzenia — twoje ideały?

Kto odbudował twoich królów trony
I w blasku chwały postawił przed oczy?
Kto ci raz drugi przypomniał natchniony —
Nieusłuchany — *Skargi głos proroczy*?
Kto ci pokazał, jak naród zgubiony
Długo w krwi falach bohaterskiej broczy
I konać musi w sił i życia pełni,
Zanim się cała sprawiedliwość spełni?...

Oto on — Mistrz ten, namaszczeniec boży,
Pokorny sługa i posłaniec Pana:
On, co za chwilę w grób się zimny złoży. —
O spiesz tu cała Ojczyzno kochana,
I ty, co żyjesz, i ty, coś w obroży
Lecz mocna duchem i niepokonana —
I cześć mu oddaj — niech świat cały słucha —
Bo to jest jeden z królów Twego ducha!

Słyszycie! Jęczy dzwon królewski stary,
Jak wówczas, kiedy królów nam grzebano; —
Patrzcie, tym głosem wywołane mary
W purpurze, w zbrojach, idą — tutaj staną;
Niech się pochylą praojców sztandary,
Które Mistrz wyrwał dłonią niezrównaną
Z przeszłości grobów — rozwinął na nowe: —
Sztandary z Polski Najświętszą Królową!

A teraz w górę czoła i prawice!
Przysiążmy nad tą świętego mogiłą,
Iść dalej naprzód przez życia krwawicę,
Jak on, pracować całą duszy siłą,
By w wolną Polskę zmienić — niewolnicę,
Odkupić pracą przeszłość win zawiłą
I ziścić święte Mistrza ideały:
Dać dawnej Polski wielkości i chwały!

*Roman Poliński.*

---

Urządzone staraniem rady miasta Lwowa w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Jana Matejki, odbyło się wczoraj o godzinie 9. rano przy tłumnym udziale publiczności. Młodzież szkolna była bardzo licznie reprezentowana. Ołtarz zakryty był kirem, a w presbiterjum ustawiono wspaniały katafalk. Nabożeństwo celebrował ks. arcybiskup Morawski, a prześliczne patrjotyczne kazanie wygłosił prałat ks. Gnatowski. W czasie mszy św. wykonały chóry Towarzystwa muzycznego i „Echa" Requiem Cherubiniego z towarz. orkiestry pod dyrekcją p. R. Schwarza. Członkowie „Lutni" nie brali udziału w śpiewie.

* * *

Koło lit. art. we Lwowie wysłało na pogrzeb Matejki deputację, złożoną z prezydjum „Koła" oraz pp. Jana Styki i Popiela. Deputacja złoży wieniec na trumnie artysty-poety.

* * *

Komitet pogrzebowy otrzymał następujące pismo: Wyrażając największą boleść z powodu śmierci mistrza Matejki, wiernego syna Kościoła i narodu, zawiadamiamy zarazem, że imieniem Bractwa Najśw. Marji Panny, Królowej Korony Polskiej, wysyłamy na pogrzeb dra Józefa Żulińskiego, a zarazem urządzamy nabożeństwo żałobne. — Promotor Bractwa: *Issaak Mikołaj Isakowicz*, arcybiskup orm. kat. obrz.

* * *

Namiestnik hr. Badeni nadesłał depeszę z Wiednia na ręce p. delegata Laskowskiego, w której uprasza o wyrażenie kondolencji rodzinie Matejki i szkole sztuk pięknych. Namiestnik wyraża dalej w depeszy, iż pragnie przybyć na pogrzeb Matejki, jeżeli nie zajdą jakie ważne przeszkody. JE. marszałek krajowy ks. Sanguszko zawiadomił komitet, że na pogrzeb przybędzie, ale z powodu chrypki przemawiać nie może.

* * *

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy zmarłego mistrza ś. p. Jana Matejki odbyło się wczoraj o godzinie 9. rano w Stanisławowie w tamtejszej kolegjacie łacińskiej, urządzone staraniem koła towarzyskiego mieszczan.

* * *

Związek stronnictwa chłopskiego upoważnił p. Franciszka Wójcika z Wyciąż złożyć wieniec na trumnie mistrza Matejki.

* * *

Na ręce prezydenta Krakowa Friedleina wysłały ruskie towarzystwa następujący telegram: „Ruskie towarzystwa: Proświta, Ruska Besida, naukowe im. Szewczenki, Pedagogiczne, Narodna Rada, Lwiwskij Bojan, Klub Rusinek, Zorja i Watra przesyłają wyrazy szczerego żalu z powodu śmierci sławnego artysty Jana Matejki, który, będąc wielkim patrjotą polskim, był także szczerym przyjacielem Rusinów". Jako delegat tych towarzystw wyjechał dr Sawczak.

* * *

Rodzina mistrza Matejki otrzymała w ciągu upłynionych dwóch dni ostatnich następujące dalsze depesze kondolencyjne, z Czortkowa: Od wydziału Rady powiatowej, z Husiatyna: Od reprezentacji powiatowej, podpis: Gołuchowski, z Brzeżan: Od wydziału Rady powiatowej, ze Skałatu: Od wydziału Rady powiatowej, podpis: Koziebrodzki, z Borynicz: Od pani Józefy Szujskiej, ze Lwowa: Od stowarzyszenia bratniej pomocy słuchaczy politechniki lwowskiej, z Poznania: Od arcybiskupa Stablewskiego:

„Z uczuciem głębokiego żalu i boleści po stracie Wielkiego Mistrza polecam z pełną nadzieją duszę Jego Bogu. *Florjan* arcybiskup gnieźnieński i poznański"; z Warszawy: Od Józefa Grodzickiego, z Kołomyi: Od Czytelni imienia Kraszewskiego w Kołomyi, *Sysak*; ze Lwowa: Od wydziału Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej we Lwowie. *Markiewicz, Jahl, Streer*, ze Stambułu: Od pani *Ludwiki Groppler*, z Krakowa: Od wydziału Towarzystwa tatrzańskiego *Kasparek* i *Świerz*, z Kijowa: Od artystów: Stanisławski, Kotarbiński, Gabiński, Raszewski, Swedomski, Budkiewicz, Wrzeszcz, Kowalski, z Pragi: Od studentów czeskich i od Towarzystwa *„Slavia."*

* * *

Koło polskich posłów, w radzie państwa zasiadających, upoważniło przybywającego dziś do Krakowa posła Leona Chrzanowskiego do złożenia w imieniu tegoż Koła wieńca na trumnie ś. p. mistrza Matejki, do wręczenia pisma kondolencyjnego rodzinie zmarłego i do reprezentowania Koła polskiego na tym pogrzebie.

* * *

Z nadeszłych na ręce szkoły sztuk pięknych listów i telegramów kondolencyjnych, przytaczamy dosłownie pismo ministra sprawiedliwości hr. Schönborna. Brzmi ono:

Proszę przyjąć wyrazy mego najgłębszego współczucia z powodu śmierci Jana Matejki, waszego zasłużonego dyrektora, znakomitego polskiego artysty i patrjoty. Z własnego spostrzeżenia mogłem się przekonać o entuzjastycznej miłości, jaką ożywiony był Jan Matejko dla swej Ojczyzny. Mając sobie powierzone przez dłuższy czas kierownictwo spraw „Towarzystwa patrjotycznych przyjaciół sztuki" w Pradze, otrzymałem żądanie wyszukania godnego reprezentanta na stanowisko dyrektora założonej i utrzymywanej przez to Towarzystwo akademji malarskiej. Wszedłem między innemi również także w rokowania z Matejką; wielki artysta był z początku skłonny do objęcia tej niewątpliwie zaszczytnej i korzystnej posady w Pradze. Tymczasem powstał projekt założenia akademji w Krakowie i od tej chwili zostały rokowania zerwane i sprawa została ku memu ubolewaniu załatwioną przez Matejkę w negatywnym duchu. Nie obliczając korzyści obu tych posad względem siebie, zdecydował się Matejko za nauczycielską i artystyczną działalnością na swej ojczystej ziemi, na której jego piękny i osobliwy talent korzenie zapuścił. Daleko poza granice jego Ojczyzny rozeszła się jego sława i cały świat cywilizowany boleje dziś nad trumną wielkiego artysty. Jeżeli w tej bolesnej chwili może być jaka pociecha, to jest nią myśl, że duch Matejki żyć będzie dalej w jego utworach, Ojczyźnie i narodowi na chlubę, a potomności przyświecać będzie jako promienny wzór.

*Fr. hr. Schönborn*

* * *

W ciągu dnia wczorajszego nadeszły nadto następujące telegramy:

Świetna Dyrekcjo! Dowiedziawszy się z wielką boleścią o zgonie mistrza Jana Matejki którego nieodżałowaną stratę cały kraj polski opłakuje, pospieszam wyrazić świetnej Dyrekcji moje najszczersze współczucie i głęboki żal z powodu tego nieszczęścia, które spotyka szkołę sztuk pięknych przez stratę swego genjalnego dyrektora. — Żałuję bardzo, że okoliczności, które mnie w Wiedniu wstrzymują nie pozwalają mi osobiście złożyć hołdu pamięci Tego który nasz naród wiekopomną okrył chwałą — przez wzięcie udziału w Jego pogrzebie — Pozwalam sobie prosić świetną Dyrekcję, aby zechciała rodzinie Jana Matejki wyrazić moje głębokie współczucie. Z głębokim szacunkiem *Filip Zaleski.*

* * *

Ilia Repin, jeden z najznakomitszych malarzy rosyjskich, bawi od piątku w Krakowie, gdzie przyjechał w celu namalowania portretu śp. mistrza Matejki. Przyjechawszy, zastał tylko kartki pogrzebowe. Był on zawsze gorącym wielbicielem talentu śp Matejki. Najwybitniejsze prace Repina są: „Burłacy ciągnący barkę na Wołdze", „Iwan Groźny", który był wystawiony w Petersburgu, a w Moskwie wystawić go nie dozwolono i do dziś dnia nie wolno go reprodukować w Rosji — wreszcie ostatni obraz „Zaporożcy w Siczy" miał ogromne powodzenie za granicą ze względu na świetną charakterystykę postaci.

Onegdaj cały dzień spędził p. Repin w towarzystwie wybitniejszych tamtejszych malarzy; po południu zwiedzał kopiec Kościuszki, gdzie udał się konno na sokolskim koniu; wieczór przepędził u pp. A. Piotrowskich, gdzie zgromadzili się najwybitniej i malarze, w Krakowie przebywający: Aleks. Gierymski i inni. Na kopcu zwrócił uwagę p. Repin na to, że dobrze byłoby postawić statuę Kościuszki z bronzu na wierzchołku — ktoś odrzekł, że to jest niebezpiecznie, bo w razie wojny mógłby być przypadkiem zniszczony przez Rosjan..

* * *

Rysownik czasopisma ilustrowanego angielskiego *The Graphic*, p. Bertert, przybył na żądanie redakcji tegoż pisma do Krakowa, w celu przesłania szkiców z pogrzebu Matejki.

---

# Pogrzeb Matejki.

**(Telegram „Dziennika Polskiego").**

**Kraków 7. listopada.**

Posępny ranek listopadowy dostroił się do smutku i żałoby społeczeństwa polskiego po stracie Matejki. Mimo krótkiego czasu od ogłoszenia terminu pogrzebu do dnia tego żałobnego aktu, tak, że deputacje nie mogły się należycie przygotować i zewsząd przybyć, pogrzeb wypadł imponująco. Już o godziny 8. rano przybywają stowarzyszenia i instytucje, w pochodzie pogrzebowym udział biorące i zajmują miejsca wskazane przez mistrzów ceremonji od ulicy św. Marka wzdłuż ulicy Florjańskiej po za bramą Florjańską. Miejsca dla deputacyj wskazują, mistrze ceremonji którymi są pp.: Ksawery Konopka, Eminowicz Wincenty, Zegóцny Marynowski, Fenz i Staszczyk.

O godzinie 8½ przed domem Matejki przy ulicy Florjańskiej zebrała się rodzina zmarłego, Wydział krajowy, rada miasta Krakowa, delegacje oraz komitet pogrzebowy. O godzinie 9. wyniesiono trumnę ze zwłokami mistrza z tego domu, gdzie stała jego kolebka, a który dziś na zawsze opuszcza. Jakże bolesne, jak smutne cisną się myśli wobec tego przypomnienia.

Nad zwłokami, w chwili kiedy po raz ostatni przeniesiono je przez próg domu, przemówił prezes Akademji hr. Stanisław Tarnowski. Mowca grał na sercach słuchaczy, wywołując naprzemian łzy, ogień zapału żal po stracie Matejki.

Hr. Tarnowski rozpoczął swe przemówienie od słów: „Po bożym znoju odpocznij w pokoju". Następnie wykazał mowca znaczenie obrazów mistrza Matejki dla narodu polskiego; podniósł jego prostotę gołębią, życie pełne trudu. Matejko spełnił kielich goryczy do ostatniej kropli.

Mowca wykazał wielkość Matejki jako człowieka, malarza i Polaka. Każde działanie mistrza oparte było zawsze na gruncie religji. W naszych stosunkach — powiedział hr. Tarnowski — spokój nie może być udziałem ludzi dobrej woli, Matejko też spokojowi nie oddawał się przez całe życie. Przeciwnie palił się na ołtarzu swoich czynów, aż spłonął.

Przemówienie swe zakończył hr. Tarnowski słowy: „Odpoczywaj we wiecznym spokoju, a światłość wiekuista niech po Tobie zostanie na zawsze."

Po tej mowie ruszył olbrzymi orszak pogrzebowy ku świątyni Marjackiej. Ulicą tą odbywały się tryumfalne wjazdy królów i wielkich bohaterów wśród odgłosów radości i szczęku broni; dziś naród w żałobie niesie zwłoki króla malarstwa polskiego, wśród dźwięków żałobnych dzwonów do kościoła, aby po raz ostatni pomodlić się za tego, który na łożu śmierci uczył, że przedewszystkiem za Ojczyznę winniśmy się modlić; przy jego trumnie niezawodnie niejedna modlitwa wzniesie się za Ojczyznę do stóp tronu Przedwiecznego.

Olbrzymi orszak otwiera pluton straży pożarnej ochotniczej, za nim postępuje „Harmonja" grająca melodje żałobne. Dalej idą liczne grupy sokolstwa z kraju; między niemi wspaniale się przedstawiająca grupa lwowska. Dalej cechy i stowarzyszenia rękodzielnicze z chorągwiami i insygniami; nie brak między niemi ani jednego cechu krakowskiego. Również nader liczny jest zastęp stowarzyszeń akademickich; idą szeregi młodzieży w liczbie kilkuset.

Za młodzieżą akademicką idą zbory: ewangelicki, oraz izraelicki, artyści dramatyczni magistrat m. Krakowa, Towarzystwo tatrzańskie, Towarzystwa techniczne lwowskie i krakowskie, Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki, Towarzystwo opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1830 i 1831, Towarzystwo wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863 i 1864, Koła literacko-artystyczne lwowskie i krakowskie, Czeska Beseda w Krakowie, Stowarzyszenia i spółki przemysłowo handlowe, Kolegium adwokatów i notarjuszów, Towarzystwo lekarskie, reprezentanci dziennikarstwa i literaci, rada m. Podgórza, delegacje rad miejskich, rada m. Podgórza, delegacje rad miejskich, rada powiatowa krakowska, liczne bardzo delegacje rad powiatowych, między niemi wielu delegatów w strojach polskich, Towarzystwo rolnicze.

Młodzież szkół średnich oraz licznie zebrana publiczność tworzy szpaler. Na każdym kroku widać wzorowy porządek.

Teraz idzie nadzwyczaj liczne z Krakowa i prowincji duchowieństwo świeckie i zakonne w zastępie przeszło 300. Za duchowieństwem obok prezesa Koła literacko artystycznego krakowskiego p. Juljusza Kossaka, niesie artysta warszawski Tytus Maleszewski ordery i honorowe odznaki zmarłego.

Trumna spoczywa na artystycznie dekorowanym karawanie; końce całunu trzymają reprezentanci Wydziału krajowego, rad miejskich Lwowa i Krakowa, reprezentanci sztuki i literatury. Wieńców złożono przeszło 500.

Kondukt żałobny prowadzi biskup Glaser.

Za trumną rodzina zmarłego, żona, dzieci, zięciowie; za nimi marszałek krajowy książę Sanguszko, delegat Koła polskiego poseł Chrzanowski, deputacja Wydziału krajowego, posłowie do Sejmu i do Rady państwa, władze wojskowe i cywilne, Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet lwowski, Szkoła sztuk pięknych oraz artyści-malarze i rzeźbiarze. Uwagę ogólną zwraca wieniec tutejszych artystów, złożony z 40 palet na dwóch olbrzymich palmach Jest to jeden z najpiękniejszych wieńców, niesionych podczas pogrzebu. Wieniec ten jest pomysłu i układu p. Piotra Stachiewicza.

W orszaku między innemi artystami idzie słynny malarz rosyjski Repin.

Dalej idą rady miast Krakowa i Lwowa. Deputację lwowską składają pp. prezydent m. Lwowa p. Mochnacki, oraz radni pp. Szajer, dr. Roszkowski, Welichiewicz, dr. Dulęba, Michalski, Janowski, Heppa, Piepes, Kordys, Dzikowski, dr. Małachowski, Getritz, Gerstman, Lewicki i Mozer. Prócz tych przybyło około 20 radnych na własny koszt

Uniwersytet lwowski reprezentują rektor dr. Ćwikliński i prof. dr. Balzer; lwowską szkołę politechniczną reprezentuje prof Zacharjewicz..

Z uznaniem należy podnieść, że wszystkie cechy lwowskie wysłały po dwóch delegatów.

Nareszcie olbrzymi orszak kończy komitet pogrzebowy, a zamykają go dwa plutony straży pożarnej.

Na ulicach, któremi przechodzi kondukt pogrzebowy, świecą się latarnie gazowe, przewiązane krepą

O godzinie 10. rano wchodzi orszak do kościoła Najśw. Panny Marji. Do świątyni weszli tylko reprezentancji władz i instytucyj, niosący wieńce i zajęli miejsce w środkowej nawie. Przy wejściu do kościoła muzyka „Harmonji" gra marsza żałobnego Beethovena.

Zwłoki złożono w kościele na katafalku i rozpoczęła się suma żałobna, celebrowana przez księdza kardynała Dunajewskiego. Na chórze śpiewa chór towarzystwa muzycznego „Requiem" Verhulsta.

Zwłoki złożono w presbiterjum tej prastarej świątyni mieszczaństwa krakowskiego, do której restauracji genialny mistrz tak wiele się przyczynił i wygotował kartony, według których presbiterjum i nawy pomalowali artyści malarze.

Na kazalnicę wystąpił ksiądz prałat Chotkowski i wypowiedział piękne kazanie, zastosowane do smutnego obrzędu.

Ks. Chotkowski podniósł między innemi, że dzieła Matejki wskazywały nawet tam, gdzie języka naszego nie rozumieją, że żyje naród któremu na pogrzeb dzwoniono, „Hołd pruski" uczy gdzie prowadzi bratanie się z liberalizmem a stawianie wiary na drugim planie.

Po sumie wyruszył orszak o godzinie 12. z kościoła. Ciało eksportuje teraz ks. infułat Krzemieński. Orszak obszedł cały rynek. Sznury całunu trzymają marszałek kraj. ks. Sanguszko, prezydent m. Krakowa Friedlein, prof. uniw krakowskiego dr. Zoll, dr. Smolka, rektor Ćwikliński, poseł dr. Franciszek Paszkowski, Henryk Rodakowski, poseł Leon Chrzanowski, prezydent m. Lwowa Mochnacki, malarz Cynk, dr. Kasparek, Cieszkowski Zygmunt. Godzina wpół do pierwszej orszak wchodzi w ulicę Florjańską. Uwagę zwracają wieńce od młodzieży warszawskiej, od Ukrainy, od ludu polskiego; wieniec Kujaw niesie typowy Kujawiak Franciszek Pocadzy ze Szymborsa. Wieniec ten uwity jest z kłosów pszenicznych oraz róż. W orszaku znajdują się dziesiątki tysięcy osób. Karawan okryty czarnym aksamitem ze srebrnemi frendzlami ozdobiony paletami, herbem Krakowa oraz białym orłem Tak podczas pochodu orszaku z domu do kościoła, jak podczas pochodu na cmentarz, wszystkie sklepy z własnej inicjatywy kupców zostały zamknięte na cały czas żałobnego aktu.

Gdy orszak przeszedł bramę Florjańską i karawan stanął naprzeciw szkoły sztuk pięknych naprzeciw pracowni mistrza, gdzie tyle wielkich dzieł stworzył, ozwał się potężny chór „Lutni", złożony z siedmdziesięciu blisko osób, śpiewający hymn żałobny z motywów „Halki", układu Münchheimera, który mistrz za życia tak bardzo lubił.

W ulicy Lubicz, przy przejściu około ogrodu strzeleckiego ozwało się dwadzieścia pięć strzałów moździerzowych; to prastare bractwo strzeleckie wywieszeniem chorągwi i honorową salwą żegna swojego honorowego członka.

Tak wszedł orszak na cmentarz. Tu po odśpiewaniu pieśni, nad trumną przemówił dyrektor Muzeum Narodowego p dr. Władysław Łuszczkiewicz, a następnie imieniem artystów, w miejsce p. Tetmajera, który zachorował p. Ludomir Benedyktowicz i artysta warszawski Tytus Maleszewski

Pogrzeb zakończył się odśpiewaniem hymnu *Salve regina*.

---

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

---

**Djarjusz lwowski.**

Środa 8 listopada

Teatr hr. Skarbka: „Nauczycielka", sztuka w 4 aktach Władysława hr. Koziebrodzkiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

**† Ryszard Roepell**, znakomity historyk zmarł przed kilku dniami we Wrocławiu. Urodzony d. 4. listopada 1808 roku w Gdańsku. studja uniwersyteckie odbywał w Halli i Berlinie; w Halli habilitował się na docenta historji powszechnej, której katedrę otrzymał we Wrocławiu w r. 1841, jako profesor nadzwyczajny, a od r. 1854, jako zwyczajny, Dr. Ryszard Roepell jest autorem historji polskiej (T. I Hamburg 1840), pracy sumiennej, bezstronnej, opartej na rozległych studjach źródłowych Było to nieocenioną stratą dla dziejów naszych, iż Roepell nie doprowadził jej do końca, a przerwał na pierwszym tomie. Dalszego ciągu tej pracy podjął się — jak wiadomo — również profesor uniwersytetu wrocławskiego, dr. Caro.

Po dłuższej przerwie, jeszcze raz Roepell powrócił do studjów nad dziejami Polski i wydał pracę poważną co do treści, chociaż szczupłą rozmiarami, pod tytułem: *Polen um die Mitte 18 Jahrh.* (Gotha 1876 r.), którą dedykował krakowskiej Akademji umiejętności, jakby się wywdzięczając za powołanie go na jej członka. Wspomnieć również należy, iż dr. Roepell wziął czynny udział w pierwszym zjeździe historyków polskich w Krakowie zwołanym z inicjatywy Akademji, w 400 setną rocznicę śmierci Długosza i zetknął się tutaj bezpośrednio ze światem naukowym polskim, co niemało przyczyniło się do wzmocnienia wzajemnych węzłów sympatji i poważania. Jeszcze w roku 1892 wydał Roepell obszerniejszą pracę (str. 173) p. t: *Das Interregnum, Wahl und Krönung von Stanislaus August Poniatowski* (Poznań 1892)

Roepell brał czynny udział w życiu politycznem swej ojczyzny. W r. 1850 był członkiem parlamentu erfurckiego; dwukrotnie: od 1861 do 1863 i od 1868 do 1877, posłem sejmu pruskiego, a w r. 1867 członkiem parlamentu północno niemieckiego. Do rzędu prac raczej politycznych, jak czysto naukowych zaliczyć należy jego publikację: *„Die orientalische Frage in ihrer geschichtlichen Entwickelung 1774—1830."* (*Breslau 1854*).

**Kalendarz.** Środa (8.): 4 Koronatów. Wschód słońca o godzinie 7. minut 5, zachód o godzinie 4 minut 24.

**Śnieg** i to w pokaźnej ilości padał w nocy z poniedziałku na wtorek, zwiastując nadejście zimy Wczoraj rano wszystkie dachy domów. ogrody i plantacje pokryte były grubą warstwą śniegu. a na ulicach przemienił on się w błoto, którego chyba w tym roku mamy poddostatkiem.

**Egzamin kwalifikacyjny** do szkół ludowych przed komisją egzaminacyjną w Tarnowie złożyli pp.: Mojżesz Ultermann, Józef Boryczka, Tomasz Gawin, Teodor Gawlik, Teodor Landau, Józef Łabno, Stanisław Łoboda, Jan Pudło, Stanisław Serwoński, Józef Stanek, Józef Szablowski (z odzn.), Jakób Wawro, Helena Podobińska (z odzn.) Uzupełniający egzamin z języka niemieckiego jeden nauczyciel i trzy nauczycielki Komisja przyznała uzdolnienie tylko Józefie Szrederówmie.

**Wiadomości djecezjalne.** Rz.-kat. djecezja tarnowska: Ks. Wojciech Szeło, restytuowany w sprawowaniu obowiązków kapłańskich, mianowany kapelanem prywatnym hr. Raczyńskiej; ks Maciej Koszczyński, wikary z Bochni, przeniesiony do Ryglic, a ks. Józef Sikora z Ryglic do Uszwi; ks. dr. Michał Zygulinski przeznaczony na wikarjusza do Bochni; ks. Jan Kozak, wikary z Ciężkowic, instytuowany na probostwo w Jastrzębi, a ks. Józef Kapturkiewicz, administrator w Jastrzębi, przeniesiony jako wikary do Siedlisk Bogusz.; ks. Piotr Kapała, ze Siedlisk Bogusz., przeniesiony do Tuchowa, a ks. Kazimierz Kozak z Tuchowa do Muszyny, ks. Andrzej Konieczny, wikary w Muszynie, przeniesiony do Ciężkowic, a ks. Maciej Pięch przeznaczony jako wikary do Nowego Wiśnicza; ks Józef Poremba, wikary z Lisiogóry, mianowany katechetą w Kołomyi.

Gr.-kat djecezja przemyska: Poddziekanim oleszyckiego dekanatu mianowany ks. Jan Kobryn, paroch w Oleszycach. — Pochwałę za pilne udzielanie nauki religji otrzymali księża: Teodor Borys z Chaszczowa, Maks. Kaliniecz z Żukotyna i Mich. Śliwiński z Tyrawy Wołoskiej.

**Bitwa pod Custozzą.** W ciągu bieżącego tygodnia plastyczne przedstawienie bitwy pod Custozzą zwiedzą uczniowie tutejszych szkół. Zwiedzenie to rozpoczęła wczoraj lwowska szkoła politechniczna.

**Przerwa w ruchu telefonicznym.** Dotkliwą klęskę dla ruchu telegrafu i telefonu spowodował w mieście naszem śnieg, który padł w nocy z poniedziałku na wtorek. Około 150 linij telefonicznych zostało zupełnie przerwanych, linie telegraficzne zaś zostały prawie w całem mieście uszkodzone.

Dyrekcja poczt i telegrafów poczyniła wprawdzie bezzwłocznie wszelkie możliwe zarządzenia w celu naprawy uszkodzonych przewodów, zupełne przyprowadzenie ich do pierwotnego, a prawidłowego stanu, zabierze jednak bezwątpienia, ze względu na techniczne trudności, około 14 dni czasu.

**Sejmik relacyjny.** Poseł do rady państwa i na Sejm krajowy p. Adam Skrzyński, zaprasza szanownych wyborców okręgu Jasło-Krosno-Gorlice na zgromadzenie, które się odbędzie w sobotę 11. bm. w Jaśle o godzinie 12 w południe w sali rady powiatowej.

**Temperatura** Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie dnia + 7·7°C, najwyższa + 15·0°C., najniższa + 0·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, o średniej prędkości 6 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 1°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad śnieg nieznaczny.

**Głównokomenderujący w Krakowie** hr. Uexküll Gyllenband, zaraz po przybyciu zwiedzał kolejno wszystkie budynki i instytucje wojskowe w Krakowie i rejonie fortecznym — i znalazł tak samo, jak jego poprzednik, iż umieszczenie wojska pod względem sanitarnym w czasie pokoju jest wielce nieodpowiednie, że zachodzi konieczna nagła potrzeba budowy nowych koszar i przerobienia dotychczasowych. Szczególnie umieszczenie wojsk w kazamatach i domkach barakowych w porze zimowej, jest zdrowiu szkodliwe. Zwiedził on również i nowo zbudowane baraki, 28 budynków, za rogatką Mogilską które już w dniu 1. grudnia rb zajęte zostaną przez dywizję artylerji z Ołomuńca. Budowle te, odpowiadające warunkom sanitarnym odebrał, przyczem wyraził zadowolenie.

**Konfiskata.** Nr. 14 *Szkolnictwa Ludowego* z dnia 5 bm. skonfiskowany został z powodu artykułów: „Czy krytyka planów naukowych jest potrzebną?" i „Nowe plany naukowe w świetle krytyki".

**Ku uczczeniu prof. Wojciecha Rypla**, przez długie lata nauczyciela gimnazjum św. Anny, a teraz idącego na emeryturę, urządzili w sobotę, dnia 4. bm nauczyciele szkół średnich krakowskich ucztę pożegnalną w hotelu „pod różą". Zgromadzenie liczyło wraz z dyrektorami prawie wszystkich szkół średnich krakowskich około 50 członków. W szeregu toastów wyliczano mnogie cnoty jubilata, podnosząc jego niezłomny charakter, jako człowieka i wzorową sumienność, jako nauczyciela. Nie brakło i rymowanych utworów na cześć jubilata wygłoszonych, a między niemi prof Fr. Kosarskiego ze Lwowa, z podpisami kilkudziesięciu kolegów; nadeszło również kilkanaście telegramów, między innemi od radców szkolnych dra Samolewicza i dra Gerstmana (dawnego ucznia) od gron nauczycielskich ze Lwowa, Stanisławowa, Stryja Sambora, Sanoka, Jasła, Rzeszowa, Tarnowa od kolegów i dawnych uczniów jubilata, dziś rozmaite zajmujących stanowiska. Do głębi wzruszyło obecnych rzewne, a z serca płynące podziękowanie jubilata, który dziękując w krótkich słowach za uznanie, a żegnając wieloletnich kolegów, polecał się ich pamięci i nadal. Na pamiątkę ofiarowano jubilatowi ozdobne album z licznemi fotografiami kolegów. Zebranie przeciągnęło się do późna i zostawiło w sercach uczestników niezatartą pamięć.

**Cholera.** Gazeta urzędowa donosi: W dniu 6. listopada b. r. zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie liskim: W Ustrzykach Dolnych dwie osoby.

W powiecie nadwórniańskim: W Łanczynie jedna osoba.

W powiecie sanockim: W Jędruszkowcach jedna osoba.

Wyzdrowiały: W powiecie bohorodczańskim: W Bohorodczanach i Horocholinie po jednej osobie.

W powiecie kołomyjskim: W Kołomyi jedna osoba.

W powiecie nadwórniańskim: W Łanczynie jedna osoba

W powiecie kałuskim: W Seredném jedna osoba.

Zmarło: W powiecie kałuskim: W Seredném jedna osoba.

Ogółem pozostawało w dniu 5 listopada w leczeniu chorych na cholerę azjatycką siedmnaście osób, w dniu 6. listopada przybyło chorych cztery osób, wyzdrowiało cztery osób, zmarła jedna osoba, pozostaje zatem w leczeniu szesnaście osób.

**Poświęcenie pomnika śp. Chałubińskiego.** W sobotę o godz. 10 rano odbyło się w kościele na Koszykach w Warszawie poświęcenie pomnika, wzniesionego przez kolegów i przyjaciół śp. Tytusowi Chałubińskiemu, profesorowi uniwersytetu warszawskiego. Pomnik skromnych rozmiarów z czerwonego marmuru ma u góry popiersie nieodżałowanego profesora, a w środku tablicę z datą urodzin i śmierci. Ceremonja poświęcenia rozpoczęła się mszą żałobną, odprawioną przez ks. kanonika Seroczyńskiego; na chórze wykonano odpowiednie pienia religijne. Po ukończeniu mszy św. ks. kanonik dopełnił poświęcenia pomnika, który przystrojony był w wieniec, wobec nielicznego orszaku przybyłych na tę uroczystość

przedstawicieli inteligencji miejscowej, oraz rodziny i kolegów zmarłego.

**Szkoła rabinacka we Wiedniu.** Piszą nam z Wiednia dnia 4. bm.: Przed kilku tygodniami otwarto tu szkołę rabinacką, w której między innemi urządzono specjalną katedrę dla nauki języka polskiego. Docentem tegoż języka zamianowany został dr. Saul Landau, Krakowianin, autor kilku prac z dziedziny historji żydów, który już w lipcu otrzymał od kuratorji polecenie wypracowania planu nauki języka polskiego. Obecnie uczęszcza do szkoły 16 słuchaczy z Galicji, z których 12 zdało egzamin dojrzałości, a 4 ukończyło niższe gimnazjum. Słuchacze, prócz bezpłatnych objadów, otrzymują także zapomogi pieniężne.

**Wiadomości osobiste.** Dr. Stanisław Lech powrócił z Karlsbadu i mieszka przy ul. Łyczakowskiej l. 5.

**Delegaci rady miejskiej** z prezydentem p. Mochnackim na czele, wyjechali onegdaj po południu pociągiem kurjerskim do Krakowa na pogrzeb śp. Matejki.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Nauczycielka", sztuka w 4. aktach Wł. hr. Koziebrodzkiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego*); jutro we czwartek po raz pierwszy „Ułani" („*Die Uhlanen*"), operetka w 3. aktach Hugona Wittmann'a, muzyka Karola Weinberg'a, tłumaczenie Adolfa Kiczmana.

## „Nauczycielka."

*(Sztuka w czterech aktach Wł. hr. Koziebrodzkiego.)*

Autor „Nauczycielki" znany już jest ogółowi naszemu ze swoich prac scenicznych — były to jednak zawsze tylko drobiazgi, nie przeznaczone na to, aby mogły w literaturze naszej zająć wybitne miejsce, lub pozostać w niej na długo. Mimo to znać w nich było przebłyski talentu, odznaczały się one nieraz dobrą obserwacją życia i trafną charakterystyką postaci, choć pod względem budowy scenicznej dosyć szwankowały. Dokładnego pojęcia o talencie hr. Koziebrodzkiego nie można sobie było dotąd urobić — można było sądzić, że talent ten nie posunie się wyżej lub zaniknie, czego niestety mamy dowody.

Dopiero konkurs warszawski a z nim „Nauczycielka" przekonały nas, że hr. Koziebrodzki mógł się stać pisarzem dramatycznym niepośledniej miary, że tkwił w nim talent rzeczywisty, który rozwijał się i rósł. Jego sztuki, sądząc po „Nauczycielce" i po kierunku, do jakiego jego talent zdawał się skłaniać, byłyby mogły mieć prawo do zajęcia jednego z pierwszych miejsc w literaturze dramatycznej polskiej. Niestety... „robak się lęgnie i w bujnym kwiecie" — śmierć zabrała nam pisarza, którego działalność mogła była wydać dobre owoce.

Różnica pomiędzy poprzedniemi utworami zgasłego przedwcześnie autora, a ostatnim odrazu rzuca się w oczy. Tam były przedstawione sceny z życia bez głębszego znaczenia, tu hr. Koziebrodzki starał się sięgnąć głęboko i poruszył tę ranę naszego społeczeństwa, która się zowie lekceważeniem zasad moralnych i etycznych, rzucaniem ofiar na pastwę niesławy.

„Nauczycielka" stąpa po szklistej posadzce salonów, na pozór gładkiej a jednak usłanej ostremi cierniami, których dotknięcie jest nieraz bardzo bolesnem i z oczu serdeczne łzy wyciska. Hr. Koziebrodzki stawia nam przed oczy ten odłam naszego społeczeństwa który powinien stać na świeczniku i być czystym, jak kryształ, w stosunku z ludźmi, którzy nie posiadają krwi błękitnej. Są tu charaktery złe i dobre, czyste i zbrukane, lub pod względem swej wartości moralnej trochę niewyraźne.

Książę Adam Porycz, młody hulaka, nieodrodny pod tym względem syn swojego ojca, uwiódł gwernantkę swej siostry, a następnie odrzucił ją jak sprzęt niepotrzebny, zużyty. Biedna dziewczyna, która wierzyła przysięgom niegodziwca, ujrzawszy się zhańbioną, otruła się, uratowano ją jednak. Ojciec umarł z rozpaczy, pozostała matka, przyzwyczajona do wygód i nigdy z niczego niezadowolona. Po śmierci ojca wierzyciele zabrali wszystko, trzeba było pomyśleć o pracy na kawałek chleba.

Marta wraz z matką znikają z okolicy i oto po latach paru znajdujemy je w mieście, gdzie Marta, pod przybranem nazwiskiem pani Czerw, udziela lekcyj przeważnie w domach arystokratycznych. Szczególnie serdeczną opieką otacza ją hr. Lignicka, prawdziwy typ matrony polskiej, która Marcie powierza edukację swej wnuczki Felicji. Podczas wakacji babcia z wnuczką pojechały do Ostendy i tam Felisi silniej serce w piersi zabiło, a przedmiotem jej marzeń stał się nie kto inny, tylko właśnie uwodziciel Marty, książę Adam.

Z taką sytuacją więc spotykamy się w akcie pierwszym po powrocie wszystkich z wakacji. Hrabina Lignicka od niebrakujących nigdzie „serdecznych" przyjaciół dowiaduje się, że o księciu Adamie krążą wieści bardzo niepochlebne, rzucające złe światło na jego charakter, to też postanawia dowiedzieć się całej prawdy, nim wnuczkę powierzy jego opiece. Jedyną osobą, która o księciu może udzielić dokładnych informacyj, jest właśnie Marta Czerw, gdyż z tych samych co on pochodzi okolic. Marja dowiedziawszy się, kim jest mniemany przyszły mąż Felicji, odmawia na razie wyjaśnień ponieważ, gdyby zadość uczyniła żądaniu hrabiny, musiałaby odkryć swoją niesławę, a do tego braknie jej odwagi. Ze wielkim zaś jest ten zupełnie naturalny wstyd, możemy mieć pojęcie z tego, iż Martę kocha młody adwokat Barski i ona go nawzajem całą potęgą uczucia — a jednak uporczywie odmawia mu swej ręki. Cierpienia tej kobiety, która widzi przed sobą uśmiechające się szczęście, i dosięgnąć go nie może, są też ogromne, a zrozumie je każdy z łatwością. W tych cierpieniach krystalizuje się jej z gruntu czysty jak łza charakter i nabiera siły do walki.

O ile z jednej strony na Martę nalega hrabina, aby jej powiedziała całą prawdę, co wie o przeszłości księcia Adama, o tyle znowu z drugiej strony żąda od niej książę w sposób iście brutalny, aby zamilkła. Przypadek tylko, a jest nim w tym razie własna matka Marty, odkrywa hrabinie całą prawdę. Wobec tego nie pozostaje Marcie nic innego, jak udać się do swej protektorki i wyznać wobec niej wszystko. Opowiadanie Marty wzrusza wprawdzie hrabinę ale stosunki między nią a Martą muszą być zerwane, przedtem jednak nauczycielka musi swej ukochanej uczennicy, Felicji, zadać cios bolesny, zranić jej młode a tkliwe serduszko. Marta spełnia to życzenie, choć z bólem serca. Sny Felisi prysły jak bańka mydlana.

Aby nie dać na razie powodu do plotek, jakieby z zerwania stosunków z domem hrabiny powstać musiały, postanawia Marta grać jeszcze na koncercie, na którym znajdować się będą wszyscy, nie wyłączając księcia Adama i Barskiego. Książę, widząc obojętność hrabiny i Felicji, domyśla się istotnego stanu rzeczy i robi gwałtowną scenę Marcie. Świadkiem tego mimowolnym jest Barski, który dowiaduje się tajemnicy Marty. W chwili, gdy książę Adam chce cisnąć jej w oczy hańbiący wyraz staje między nimi Barski i piętnuje nikczemnika. Książę ucho[dzi], adwokat zaś ponawia swą prośbę o rękę Marty i tym razem zostaje przyjęty. Związek ten robi na wszystkich ogromne wrażenie, wraca Marcie cześć utraconą i przyjaźń hrabiny.

A Felisia?... Felisia przebolеje pierwszy w swem życiu zawód i — dzięki troskliwej opiece babki — znajdzie godnego siebie męża.

Tak się przedstawia w główniejszych momentach treść „Nauczycielki", a przyznać należy, że fabuła jest bardzo zajmującą i przeprowadzoną dość konsekwentnie od początku do końca. Autor nie oszczędza tych, którzy naokół sieją zgniliznę, oddaje hołd wielkiej prawdziwej cnocie i zasłudze. Najwięcej pracy poświęcił autor postaci tytułowej i przyznać trzeba że wychodzi ona nader plastycznie i wypukło. Nic ma u niej czczej gadaniny i pustych frazesów, każdy wyraz jest obliczony i rozważony ściśle i zamierzenie; nic tu nie psuje harmonji, wszystko się ze sobą zgadza jaknajdokładniej. Jest to postać jędrna, odznaczająca się wielkim hartem duszy i energją.

Hrabina Lignicka, to typ istotnie z życia wzięty, staje też ona przed nami żywa, tchnąca prawdą i szczerością.

Dwie sceny, jakie książę Adam ma z Martą, malują doskonale jego niską wartość moralną, pokrytą zręcznie ogładą towarzyską i wychowaniem salonowem.

Żywioł humorystyczny w sztuce reprezentuje Czelatycki, plotkarz z zawodu, oraz rodzina Arkowskich, której latorośl męska oddaje się namiętnie studjom heraldycznym i wynajduje możliwe i niemożliwe rody szlacheckie, a jego siostra Walerja jest cięta w języczku i jak na swój wiek bardzo rozsądną panienką.

Budowa sceniczna i w „Nauczycielce" nie jest bez błędu; korzystanie z monologów, choć ciaż one do pewnego stopnia malują charakter postaci, nie może być uważanem za rzecz dobrą i odpowiednią, szczególniej na scenie. Myśliciel tej miary, co Ibsen, powiada, że człowiek zdrowy nie monologuje głośno nigdy i trudno mu racji nie przyznać. Rażących jednak usterek nie ma. Dla aktorów nie ma tu wprawdzie — prócz roli Marty — wielkiego pola do popisu, scen efektownych prawie brak zupełny spostrzegać się daje — jest to raczej uscenizowana powieść na scenie, niż sztuka sceniczna, ale mimo to wszystko każdy wysłucha jej z zaciekawieniem i z przyjemnością.

Podając treść, scharakteryzowaliśmy o ile możności dokładnie postać Marty Czerw, która występuje najwyraziściej. Grała ją pani Stachowiczowa i o ile pod względem gry, jako takiej, nie robimy artystce zarzutów, o tyle znowu co do pojęcia roli musimy zrobić pewne zastrzeżenie.

P. Stachowiczowa wzięła ją zanadto lirycznie, zanadto — że tak powiemy — miękko psychologicznie. Autor sam dał tej postaci podkład więcej energiczny, wymagający ognia, zapału i siły przekonania w danych momentach, dał jej to coś, co się zwie ekspresją dramatyczną, tymczasem artystka przechyliła się na stronę więcej uczuciową, poddała się w grze wrażeniom z zewnątrz, skutkiem czego Marta była raczej podobną do ofiary, która z jagnięcym spokojem daje szyję pod nóż, niż do kobiety, która czuje, iż względem niej popełniono czyn niecny, a ona za to niesprawiedliwie ponosi karę. Marta, która tyle cierpi, ma świadomość tego, co ją spotkało i co ją czeka, ze swego położenia zdaje sobie zupełnie jasno sprawę, wie, że jako młodziutka dziewczyna dała się uwieść zwodniczym obietnicom, zna dokładnie charakter swego uwodziciela — zdaniem naszem więc — nie płacz, nie łzy za nadmierny, ale uwydatnienie energji było tutaj wskazanem. Ta niesprawiedliwość praw, czy przesądów towarzyskich powinna była silnie być zaznaczoną. Co do gry samej, to jak już powiedzieliśmy, była ona w ogóle dobrą. Wyznanie winy w akcie trzecim było oddane z przejęciem, akt czwarty wypadł najlepiej — w nim zbliżyła się artystka bardzo do Marty jaką ją, naszem zdaniem, chciał zapewne mieć autor.

Hrabinę Lignicką zrozumiała dobrze p. Cichocka, i grała ją z tą powagą, właściwą matronom polskim, bardzo dobrze. Kreacja była przeprowadzoną jednolicie, bez błędu. Daszyńską matką Marty była p. Gostyńska, tak pod względem charakteryzacji, jak gry, chociaż postać sama przez się jest prawie nieprawdopodobną i w społeczeństwie naszem chyba tylko jako wyjątek z pewnego rodzaju zboczeniem umysłowem traktowaną być musi.

Pani Siemaszkowa w roli Felicji, za mało była uczuciową i nie wybiła na wierzch tej tkliwości, jaką wnuczka hr. Lignickiej posiadać powinna. Talent artystki wogóle nadaje się do ról więcej energicznych i żywych, poważnego też zarzutu ze sposobu traktowania tej roli przez nią nie robimy tym razem wcale. Owszem, zaznaczyć musimy, iż grała starannie, a postać zrobiła sympatyczne wrażenie. Walerka w interpretacji p. Czaplińskiej wybiła się na wierzch, pomimo, iż niewiadomo dlaczego, artystka dostała widocznej tremy która jej utrudniała dykcję. Wyszczególnić nam jeszcze należy p. Otrembową i p. Rybicką.

Role męskie są przez autora traktowane po macoszemu, choć dość wyraźnie.

Pierwsze miejsce zajmuje ks. Adam, którego dobrze grał p. Hierowski, lawirując zręcznie pomiędzy ułanem uczuciem — w scenie z Felicją — a prawdziwem usposobieniem w scenach z Martą. W grze p. Wolańskiego przebijało się szczere uczucie, zwłaszcza w akcie czwartym; p. Trapszo komicznego Arkowskiego odegrał z powodzeniem, wystudjowawszy umiejętnie grę mimiczną. Czelatyckiego grał dobrze p. Feldman i wlał w tę postać sporą dozę humoru.

Na końcu słówko o reżyserji. Było tu zadanie trudne, a z zadowoleniem przyznajemy, iż rozwiązanie jego nie pozostawia nic do życzenia. Sytuacje, szczególniej nieraz przez autora nakreślone dość niewyraźnie, były obmyślane i przeprowadzone bardzo zręcznie, ubranie sceny było odpowiedniem zupełnie do miejsca działania. Szczególnie zwracała na siebie uwagę dekoracja aktów pierwszego i trzeciego — salon hrabiny — wykonana oryginalnie, a przedstawiająca dwa pokoje, jeden za drugim. Nie mała wcale zasługa przypada na rzecz dyrekcji, która wystawiając „Nauczycielkę", sztukę konkursową, uczyniła przedewszystkiem zadość życzeniom ogółu i swemu zadaniu, a powtóre starała się ją przedstawić w jaknajkorzystniejszem świetle. Czy dobre te chęci należycie ocenionemi będą — rzecz przyszłości.

Publiczność, która od niejakiegoś czasu zaczyna się interesować dość wyraźnie dramatem, nie szczędziła onegdaj wykonawcom rzęsistych oklasków.

***Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów Dodatek Nr. 44 „BLUSZCZU" za listopad. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:***

**„BLUSZCZ."**

***W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.***

## Ostatnie wiadomości.

*N. R.* pisze: Podług wiadomości, podanych przez dzienniki wiedeńskie i podług naszych własnych informacyj, ma zostać ministrem dla Galicji dotychczasowy prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski. Jakkolwiek niezupełnie zgadzaliśmy się z p. Jaworskim w ostatnich czasach, co do stanowiska, jakie zajął w kwestji reformy wyborczej, to jednak uważamy kandydaturę jego na ministra dla Galicji w obecnej chwili za najodpowiedniejszą. Przemawia za nim wielostronne długoletnie doświadczenie, udział w stworzonej przed kilku dniami koalicji stronnictw parlamentarnych i kierunek autonomiczno narodowy, jaki p. Jaworski reprezentuje. Kierownik kilkuletniej polityki Koła polskiego i posiadający jego zaufanie, będzie on mógł najłatwiej i najskuteczniej przedstawiać życzenia Koła w radzie koronnej, a pozostając w ciągłej z Kołem styczności, być na odwrót łącznikiem pomiędzy ministerstwem koalicyjnem a reprezentacją naszą.

*Montag Frühblatt* pisze: Gwałtownym swym występem w ubiegły piątek wyświadczyli robotnicy złą przysługę sobie samym. Złożyli oni jedynie świadectwo swej niedojrzałości i dowiedli, że nie umieją szanować u innych wolności, którą reklamują dla siebie. Toć to czysty terroryzm; ci też, którzy aranżowali owe burdy robotnicze, nie mają powodu pysznić się z tego. Gwałtem nic nie uzyskają robotnicy od państwa.

Z Warszawy donoszą, że choroba Hurki jest tylko odnowieniem bardzo dawnej słabości sercowej jenerał gubernatora. Hurko, podobno dla przypodobania się dworowi i armji, sprowadził słynnego „cudotwórcę" ojca Iwana Kronsztadzkiego, który odprawił modły nad chorym. — W tej chwili stan zdrowia Hurki jest lepszy.

W Paryżu umarł nagle były minister skarbu i prezes gabinetu Tirard; należał on do najwybitniejszych politycznych osobistości trzeciej rzeczypospolitej. Urodzony w Genewie w 1827 r., był Tirard z zawodu złotnikiem i zegarmistrzem. W roku 1851 przeniósł się do Paryża, gdzie aż do upadku cesarstwa nie występował na widowni politycznej. We wrześniu 1870 r., natychmiast po proklamowaniu rzeczypospolitej, został Tirard wybrany merem jednego z paryskich okręgów, a w lutym tegoż roku otrzymał mandat do zgromadzenia narodowego. Rola jego w czasie komuny nie była zupełnie jasna, w każdym razie ostatecznie opuścił Paryż i przyłączył się do rządu wersalskiego. Następnie należał on zawsze do parlamentu, kolejno do obu izb, a w r. 1879 wstąpił po raz pierwszy do gabinetu jako minister handlu i rolnictwa. W roku 1883 był ministrem skarbu w gabinecie Ferry'ego i upadł z nim razem z powodu tonkińskiej wyprawy. Ostatnią powszechną wystawę w Paryżu otwierał jako prezes gabinetu, potem był jeszcze pięć razy ministrem skarbu, ostatni raz jako następca Rouviera w głośnym upadku tego ostatniego, spowodowanym panamskiemi skandalami.

*Rusk. Wied.* omawiając polityczne znaczenie wizyty floty rosyjskiej w Tulonie, wypowiada takie zdanie: „Odtąd dla Europy jest rzeczą zupełnie obojętną czy istnieje, czy też nie istnieje potrójne przymierze, bo nie od niego zależy pokój lub wojna, nie ono wypowiadać teraz będzie ostatnie słowo w międzynarodowych sprawach. Po Kronsztadzie i po Tulonie Europa wstąpiła w nową erę, w erę francusko rosyjskiej hegemonji, więc w erę, w której najwyższym sędzią i obrońcą pokoju będzie samodzierżawny monarcha Rosji, stojący po nad wszystkiemi prądami i stronnictwami, po nad wszystkiemi ludzkiemi sprawami, ćwieczony przyznaną mu przez cały świat, aureolą rycerskiego zamiłowania wprawdzie i w sprawiedliwości i pełen nadludzkiej powagi."

Z Madrytu donoszą, że eksplozja okrętu dynamit wiozącego w Santander była piekielną. Pożar wybuchł popołudniu w magazynach towarowych okrętu i zwabił tłumy ludu na brzeg morski. Pożar dostał się do kamery, w której leżało 20 skrzynek przemysłowego dynamitu. Nastąpiła eksplozja; cała załoga okrętu zginęła, toż samo osada parowca atlantyckiego „Alfons XII.", który na ratunek pospieszył. Cała też część miasta od portu do dworca kolei Północnej przedstawiała widok okropny. Całe wybrzeże i magazyny kolej we, około 60 domów stanęło w płomieniach. Zginęło przeszło 400 ludzi, a około 1000 odniosło ciężkie rany.

Na nieszczęście zajechał w chwili eksplozji na dworzec pociąg kolejowy, ogarnęły go płomienie; mnóstwo podróżnych spaliło się, mnóstwo ciężko jest pokaleczonych. Kawały wysadzonego w powietrze okrętu latały w około, padając na dachy, burząc tor kolejowy, zabijając i raniąc ludzi.

## Telegramy „Dziennika Polskiego".

**Wiedeń** 7. listopada. Program nowego rządu jest już — jak słychać — gotów, a lista ministrów dziś ma być skończoną. Pewni są: Plener (finanse), obok Falkenhayna i Welsersheimba, prawdopodobnie Madeyski oświata, Jaworski bez teki, Widman wewnętrzne.

Bardzo poważnie mówią o utworzeniu ministerstwa komunikacji i powołaniu Bilińskiego.

**Wiedeń** 7. listopada. Według *Politische Correspondenz*, Arnauci trzymają miasto Przirend w swoich rękach, podczas kiedy turecka ambasada we Wiedniu oświadcza, że cała ta historja jest zmyśloną.

**Wiedeń** 7. listopada. Cesarz przybył wczoraj wieczór z Budapesztu.

**Budapeszt** 7. listopada. Dziś spodziewano się zezwolenia cesarza na wniesienie ustawy o ślubach cywilnych. Po radzie ministerjalnej Wekerle bawił całą godzinę u cesarza, widocznie jednak okazały się jakieś trudności, bo według urzędowego komunikatu, sprawa rozstrzygniętą zostanie dopiero we czwartek.

**Berlin** 7. listopada. Cesarz wydał nakaz gabinetowy nader ostry przeciw szulerce w wojsku.

**Berlin** 7. listopada. Korespondentowi *Börsen Couriera* miał oświadczyć w interwiewie Wekerle, że próba Steinbacha usunięcia ażja przez rzucenie na targ kilku miljonów złota zupełnie się nie udała. Obecnie przystąpi Wekerle do szybszego tempa w przeprowadzeniu regulacji waluty, żeby okazać zagranicy stałą wolę podjęcia wypłaty w złocie.

**Berlin** 7. listopada. Z Petersburga donoszą, że ambasador niemiecki był wczoraj w Gatczynie u cara.

**Marsylja** 7. listopada. Służba tramwajowa strejkuje. Wczoraj strejkujący powywracali na ulicach wozy tramwajowe, oblali je naftą i zapalili.

**Medjolan** 7. listopada. Policja tutejsza aresztowała 63 anarchistów.

**Paryż** 7. listopada. Stan Korneljusza Herza tak się polepszył, że rząd angielski nie stawia już przeszkód w przewiezieniu go do Francji.

**Petersburg** 7. listopada. Kompozytor Czajkowski umarł.

**Nowy Jork** 7. listopada. Przy eksplozji prochowni w Rio Janeiro zginęło 3 oficerów i jeden majtek ze służby angielskiej. Rząd brazylijski wziął Anglików za powstańców i polecił wysadzić prochownię w powietrze.

**Wiedeń** 7. listopada. Burmistrz m. Sambora Budzynowski i burmistrz m. Sała Metzger otrzymali krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa.

**Wiedeń** 7. listop. Wczoraj po zamknięciu giełdy popołudn. notowano: kredyty 333·25; węg. kredyty 408·—; anglosy —·—, laenderbanki 243·25; sztacbany 301·25; lombardy 102·50; elbethale 236·25; tytoniowe 195·75; alpiny 50·30; renta majowa 96·97; węg. złota 114·95; węg. koronowa 93·04; austr. koronowa 93·20; losy tureckie —·—; uniony —·—.

**Berlin** 6. listop. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 196·— (333·26); lombardy 40·70 (101·92); węg. renta złota 91·50 (114·98); ruble 214·— (33·96).

**Frankfurt** 6. listop. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 264·50 (333·—) lombardy 43·— (102·04); renta węg. złota 91·70 (115·23); koronowa —·— (—·—).

**Czerniowce** 7. listopada. W miasteczku Wyżnicy, kilkakrotnie już w tym roku nawiedzonem przez powódź i zniszczonem przez ogień, wybuchł znów wczoraj pożar i zniszczył do szczętu 10 domów. Ośmnaście rodzin pozostało bez chleba i dachu. Szkoda wyrządzona wynosi przeszło 40 000 zł.

**Wiedeń** 7. listopada. Zakaz wywozu paszy ma być z dniem 15 b. m. zniesionym.

**Wiedeń** 7. listopada. Ks. Windischgraetz został wezwany na godzinę 11. przed południem na posłuchanie do cesarza.

**Wiedeń** 7. listopada. Ks. Windischgraetz konferował dziś popołudniu z hr. Kazimierzem Badenim.

**Wiedeń** 7. listopada. W dzisiejszem porannem wydaniu *Fremdenblattu* czytamy: Książę Windischgrätz konferował z rozmaitemi osobami, odgrywającemi ważną rolę w świecie politycznym, dotąd jednak jeszcze w sprawie ułożenia listy ministrów nie powziął żadnej stanowczej decyzji. Chociaż nie wyłoniły się żadne nieprzewidziane trudności, owszem w rozwikłaniu spraw będących w związku z formowaniem nowego gabinetu daje się dostrzegać znaczny postęp, mimo to ks. Windischgrätz dopiero we czwartek przedłoży cesarzowi do zatwierdzenia listę nowego gabinetu.

**Wiedeń** 7. listopada. Między trzema wielkiemi stronnictwami, należącemi do koalicji, dotychczas nie nastąpiła zgoda, co do zastępstwa tych stronnictw w przyszłym gabinecie.

Dziś nastąpi rozstrzygająca narada księcia Alfreda Windischgraetza z przewodniczącymi trzech wielkich klubów.

**Wiedeń** 7. listopada. Dzisiaj w południe przyjął cesarz na osobnej audjencji najpierw ks. Windischgrätza, a później hr. Taaffego. Względem programu nowego ministerstwa porozumienie już osiągnięte; zupełna lista ministrów jednak jeszcze nie ułożona. Zdaje się pewnem tylko, że książę Windischgrätz obejmie prezydjum, dr. Plener finanse hrabia Falkenhayn rolnictwo, hr. Welsersheimb obronę krajową; możliwe także jest pozostanie hr. Schönborna na dotychczasowej posadzie. Rozstrzygnięcie, co do reszty tek, nastąpi zapewne jutro. Ogłoszenie oficjalne przyjęcia dymisji ministerstwa Taaffego i powierzenia tek nowym ministrom, nastąpi zapewne we czwartek, albo w sobotę.

**Paryż** 7. listopada. Protokół spisany przez lekarzy francuskich stwierdza, iż stan zdrowia Hertza tak się polepszył, iż rząd angielski nie może stawiać żadnych przeszkód przewiezieniu go do sądu w Bowstreet.

**Lens** 7. listopada. Bastówka już się skończyła, wszyscy robotnicy powrócili do pracy.

**Hanower** 7. listopada. Rotmistrz Mayerink, skazany na więzienie w znanym procesie o lichwę i fałszywą grę, powiesił się w swej celi.

**Wrocław** 7. listopada. Zmarła tu matka kardynała ks. Koppa, 82 letnia staruszka.

**Petersburg** 7. listopada. Chory minister wojny Wannowskij, wyjechał do Monte Carlo, stamtąd zaś uda się do Algieru i spędzi tam całą zimę dla poratowania nadwątlonego zdrowia. Car, przez pamięć na zasługi Wannowskiego nie chce przystać na zwolnienie go od obowiązków. Tymczasowo zastępować ma Wannowskiego jen. Obruczew.

Car i carowa udadzą się w tych dniach do Kaukazu, aby odwidzić swego drugiego syna, w. ks. Jerzego, o którego stanie bardzo niepomyślne nadeszły wiadomości.

**Rzym** 7. listopada. Wobec jednego z dziennikarzy wyraził się Crispi, że przeciw Giolittiemu nie myśli konspirować i udziału w akcji parlamentarnej nie weźmie. Położenie Włoch cięższe jest niż kiedykolwiek. Progresywny podatek dochodowy trudno będzie wprowadzić; nie pokryje on deficytu. O zewnętrznej polityce Giolittiego wyraził się Crispi bardzo niepochlebnie. W ogóle jednak przemawiał Crispi tonem osoby politycznie zmarłej.

**Berlin** 7. listopada. Wieść, jakoby ambasador w Petersburgu, jenerał Werder miał być odwołany, jest mylną. Jen Werder wrócił do Petersburga i miał wczoraj posłuchanie u cara w Gatczynie.

**Paryż** 7. listopada. Gabinet uchwalił rozpisać częściowe wybory do senatu na 7. stycznia. Ostateczna uchwała co do programu gabinetu ma zapaść dopiero dzisiaj.

**Marsylja** 7. listopada. Położenie w mieście z każdym dniem się pogarsza. Bastówka służby tramwajowej nie ustaje. Publiczność wspiera ją i kursujące wozy tramwajowe wstrzymuje i wywraca. Wobec tłumów policja jest bezwładną.

**San Sebastjan** 7. listopada. W skutek znanej eksplozji dynamitu na okręcie stojącym w porcie Santanderze, straciło życie przeszło 600 osób; 400 trupów już agnoskowano. Mnóstwo budynków grozi zawaleniem się.

**Grac** 7. listopada. W powiecie Friedau uzyskało Towarzystwo francuskie prawo do poszukiwania nafty. W miejscowości tej natrafiono bowiem na podobne pokłady piaskowca, jakie znajdują się w okolicach naftowych w Galicji.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 listopada 1893 r.

HOTEL ZORZA. T. Czarkowski-Golejewski z Wysuczki. M. br. Błażowski z Nowosiółki. R. Janicki z Berezowicy. J. Grosse z Krakowa. S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. W. Pieniążek z Dembicy. S. Wachowicz z Dawidkowic. A. hr. Christalnigg ze Złoczowa. J. Nothmann z Berlina. W. Kundl z Tłumacza. R. Eatz z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. E. Ujejski ze Strzelisk now. I. Czaykowski z Pietniczan. F. Prokop z Wiednia. B. Schwager z Podwołoczysk. M. Bauer z Tarnopola. W. Kraiński z Teresy. A. Wicklein z Wiednia. R. Baller z Wiednia.

HOTEL WIKTORIA. Dr. Robinsohn z Wiednia. K. Skowroński z Zawałowa. A. Diederich z Wiednia. Z. Hoch z Pragi. Z. Deiches z Wiednia. E. Markiewicz z Oleszowy. A. Michański z Buda-Pesztu.

HOTEL IMPERIAL. B. hr. Łasocki z Krakowa. L. br. Dembicki z Jaworowa. S. Wybranowski z Kimirza. Dr. prof. A. Strakosch z Wiednia. A. Mysłowski z Skoropiec. A. Borkowski z Drohobycza. F. Goldenberg ze Stanisławowa. Dr. Czaykowski z Przemyśla. I. Biehoński z Żarnowca.

HOTEL CENTRALNY. S. hr. Łuchowski z Warszawy. H. Hoszowski z Wołynia. K. Horzakowski z Kijowa. Z. Hartenau z Poznania. P. Szawłowski z Wrocławia. Z. Karmiński z Odesy. B. Kotulski, A. Viodeti, W. Schaltier ze Słobody rung. J. Kniely, T. Kleinberger, W. Münz, H. Fischer, J. Steiner, M. Kleinlercher z Wiednia.

## Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

| Do Lwowa przychodzą: | Pociągi pospieszne | | Pociągi osobowe | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia) | 3·08 | 6·01 | 9·36 | **6·36** | **9·41** |
| Z Warszawy | — | 6·01 | 9·36 | **6·36** | **9·41** |
| Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ⅐ do włącznie ³¹/₈) | — | — | 9·36 | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów | — | — | — | — | **9·41** |
| Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²⁵/₆ do włącznie ¹⁵/₉) | — | 6·01 | — | — | — |
| Z Muszyny-Krynicy przez Stryj | — | — | 9·06 | **1·08** | — |
| Z Nadbrzezia i Tarnobrzega | — | — | — | **6·36** | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny) | 2·48 | **10·02** | 9·46 | **6·21** | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.) | 2·34 | **9·46** | 9·21 | 5·55 | — |
| Ze Suczawy | **10·11** | — | 7·59 | 12·51 | **7·11** |
| Z Kimpolunga | **10·11** | — | 7·59 | — | — |
| Z Radowiec | **10·11** | — | 7·59 | — | **7·11** |
| Z Berhomethu n. S. i Czudyna | **10·11** | — | — | — | — |
| Z Nowosielicy | — | — | — | — | **7·11** |
| Ze Słobody rungurskiej kopalni | **10·11** | — | — | — | **7·11** |
| Z Husiatyna przez Halicz | **10·11** | — | 7·59 | — | — |
| Z Buczacza przez Halicz | — | — | — | 12·51 | — |
| Z Bełzca | — | — | — | 5·26 | — |
| Ze Sokala | — | — | 8·16 | 5·26 | — |
| Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj) | — | — | 9·16 | **1·08** | — |
| Ze Stryja | — | — | **9·52** | — | — |
| Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj | — | — | 2·38 | — | — |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | | |
| Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina) | 3·01 | **10·41** | **5·26** | 11·11 | **7·36** |
| Do Warszawy | — | **10·41** | **5·26** | — | **7·36** |
| Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów | — | **10·41** | — | — | — |
| Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ⅐ do włącznie ³¹/₈) | — | — | — | — | **7·36** |
| Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów | — | — | **5·26** | — | — |
| Do Muszyny-Krynicy przez Stryj | — | — | — | **8·01** | — |
| Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu | — | **10·41** | **5·26** | — | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.) | 6·44 | 3·20 | 10·16 | **11·11** | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.) | 6·38 | 3·32 | 10·40 | **11·33** | — |
| Do Suczawy | 6·36 | — | 10·36 | 3·31 | **10·56** |
| Do Buczacza przez Halicz | — | — | — | 3·31 | — |
| Do Husiatyna przez Halicz | 6·36 | — | — | — | **10·56** |
| Do Słobody rungurskiej kopalni | — | — | 10·36 | — | **10·56** |
| Do Nowosielicy | 6·36 | — | — | — | — |
| Do Berhomethu n. S. i Czudyna | 6·36 | — | — | — | — |
| Do Radowiec | 6·36 | — | 10·36 | — | **10·56** |
| Do Kimpolunga | 6·36 | — | — | 3·31 | — |
| Do Sokala | — | — | 9·56 | **7·21** | — |
| Do Bełzca | — | — | 9·56 | — | — |
| Do Borysławia przez Stryj | — | — | 7·21 | 10·26 | — |
| Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj) | — | — | 7·21 | **8·01** | — |
| Do Stanisławowa przez Stryj | — | — | 10·26 | **8·01** | — |
| Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj | — | — | 10·26 | — | — |
| Do Stryja | — | — | 3·41 | — | — |

**Uwaga.** Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.